Nr 148. Kraków, Piątek 29 Marca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) i Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi kwartalnie:

w Krakowie: 6 koron;

w kraju: z jednorazową przesyłką 8 kor., z dwurazową przesyłką **9 K 50** halerzy.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w felietonie naszym powieści St. Żeromskiego p. t.:

„Dzieje grzechu“.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać także mogą po znacznie zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody“.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 kor. 40 h.

Napaść.

Specyalnością organu wszechpolskiego jest... pisanie paszkwilów zamiast polemiki politycznej. Pomimo wężowych barw tego rodzaju popisów, nie damy się porwać tym ponętnym przykładem i pozostawimy „Słowu Polskiemu“ patent wyłącznego używania tej produkcyi dziennikarskiej.

Tyle na usprawiedliwienie tonu, w jakim odpowiemy na niecną napaść „Słowa Polskiego“ w ostatnim numerze konfederackiego organu.

Idzie o wiec samborski. O ile znamy intencye Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, to rzeczywiście zawiniło ono wobec narodowej demokracyi o tyle, że wiecu w Samborze, którego przebieg znany już jest czytelnikom naszym z przedmiotowego sprawozdania, nie urządzało ono dla wyłącznej przyjemności awangardy wszechpolskiej, która na niem się zjawiła, lecz kierowało się wyłącznie względami na sprawę publiczną i narodową. Wiec samborski wziął też obrót dla Wszechpolaków wogóle, a dla ich przedstawicieli, na nim obecnych, tak fatalny, że jeden z nich, oprócz nieprzyzwoitych wykrzykników, na nic więcej się nie zdobył, a drugi, kandydat poselski we własnej osobie, zrezygnował z głosu na tem zgromadzeniu.

Jest to nieprzyjemność wielka, — przyznajemy. Ale z tego nie wynika jeszcze konieczność wypisywania paszkwilów na adwersarzy politycznych, zwłaszcza że paszkwil nie zastąpi nigdy argumentu.

Bo przypatrzmy się tylko zarzutom „Słowa Polskiego“. Jak Wszechpolacy swój epitet „narodowej“ demokracyi uważają dlatego za swoją wyłączną własność, że go sobie przyswoili, tak za nietykalną własność lewicy sejmowej uważają nazwę „Polskiego stronnictwa demokratycznego“, — pomimo że nazwa ta była w posiadaniu demokracyi wpierw, zanim nastąpiło zniwelowanie demokracyi lewicowej pod strychulcem komitetu centralnego. Więc nie może być kwestyą sporną, czy odłam demokracyi polskiej, która posiada punkt zborny w Krakowie, ma prawo do swojego starego tytułu, lub nie; z tego samego powodu nie mogą panowie Wszechpolacy rościć sobie prawa do wyłącznego posiadania „narodowości“ polskiej, której, cząsteczka bogdaj, dla innych stronnictw także pozostać musi.

To wszystko zaś, co „Słowo Polskie“ wyczytało z programu „Polskiego Stronnictwa demokratycznego“ lub czego się dosłuchało z ust jego przedstawicieli na wiecu samborskim na temat braku odporności wobec innych narodowości, jest, wyrażając się grzecznie, nieprawdą. Polskie Stronnictwo demokratyczne występuje zasadniczo przeciw szowinizmowi narodowemu, jako wytworowi chorobliwemu i dlatego szkodliwemu, ale wobec naporu z zewnątrz zajmuje jak najbardziej zdecydowaną postawę.

„Stoimy — powiedziano w programie tego stronnictwa — na czujnej straży wszelkich interesów narodu polskiego, uznajemy konieczność skupienia wszystkich sił dla odparcia gwałtów przeciw nam skierowanych, potępiamy jednak szowinizm narodowy, stanowiący istotę współczesnego nacyonalizmu, który, jako wybujałość egoizmu narodowego, upatruje największe zasługi dla siebie w krzywdzie i ucisku narodów innych, szerząc przez to tylko spustoszenie moralne i kulturalne w narodzie własnym“.

Byłby też najwyższy czas, aby wystąpić przeciw temu spustoszeniu „moralnemu i kulturalnemu“, jakie szerzy szowinistyczna polityka wszechpolska w kraju. Wiec samborski przekonuje, że punkta styczne z ludem ruskim są możliwe, tylko trzeba szukać zgody, nie waśni.

Czy to „Słowu Polskiemu“ będzie się podobać, lub nie, — pożycie Polaków z Rusinami na jednym zagonie pozostanie koniecznością dziejową. Każdy uczciwy obywatel Polak, dążyć musi tedy do ułożenia się tych stosunków, bo tylko spokój zapewnić może kulturalny i ekonomiczny rozwój ludowi polskiemu zarówno, jak ruskiemu. Wszelkie wybryki, każdy akt gwałtu ze strony ruskiej, piętnujemy z całą stanowczością, ale przestrzegamy również przed aktami gwałtu ze strony polskiej. Nam nie wolno zapominać o tem, że kierunki polityczne zmieniają się wraz z ich przedstawicielami, — a lud zostaje, a my z ludem ruskim żyć musimy, aczkolwiek walczymy z jego przywódcami.

Tego nie chce rozumieć stronnictwo wszechpolskie, upatrujące w mąceniu i tak już dostatecznie mętnych wód polsko-ruskich, szczyt swej perfidnej polityki.

Jeżeli więc w Samborze odezwały się na wiecu ruskim i na wiecu polskim ze strony przedstawicieli ludu głosy wzywające do zgody stron zwaśnionych, to dobrze zrobił p. Petelenz, że na głosy te reagował i zaprotestował przeciw polityce jątrzenia.

Za to spotkała go pobożna denuncyacya ze strony organu wszechpolskiego. „Panu Petelenzowi, — pisze „Słowo Polskie“ — nikt dotychczas nie zarzucał, że w czasie swego poselstwa uzyskał tytuł c. k. radcy rządowego i został ozdobiona orderem za swe zasługi“. Naturalnie żaden uczciwy człowiek nie mógł mu robić zarzutu z tego, czego nie było, jeżeli nie chciał narazić się na tytuł bardzo nieładny. Bo kto chciał, ten łatwo mógł się dowiedzieć, że p. Petelenz otrzymał, dzięki swej publicznej i poselskiej działalności i „wstawienictwu“ b. wiceprezydenta Rady szkolnej, dra Bobrzyńskiego, należącą się mu rangę służbową o kilka lat później, niż ją otrzymali inni, i każdy uczestnik wiecu samborskiego wiedział, że p. Petelenz order otrzymał wpierw, zanim wogóle przybył do Krakowa i zanim kandydował, za pracę w zakresie szkolnictwa. Czynić zaś z tego zarzut urzędnikowi państwowemu, może tylko człowiek złej woli.

Aby wreszcie dać próbkę potwarczej roboty „Słowa Polskiego“, powtarzamy taką jego apostrofę do członków Polskiego Stron. Demokratycznego: „Pomagajcie hakatystom pruskim, rosyjskim i ukraińskim w ich robocie, podkopującej nasz naród materyalnie i moralnie. Denuncyujcie i spotwarzajcie dalej Koło polskie w Petersburgu i jego prezesa. Szukajcie sojuszów z hakatystami (!) hajdamakami, syonistami, masonami, socyalistami, aby osłabić siłę i rozwój własnego narodu“... i t. d.

To już istny szał, który doprowadza tych ludzi do stanu niepoczytalności. Dla tego przechodzimy nad tą apostrofą do porządku dziennego, zostawiając jej ocenę naszym czytelnikom.

Z zaboru pruskiego.

(Powódź kar za strajk szkolny. — Etyka hakaty. — Wielkie ćwiczenia wojskowe w Poznaniu.)

W ostatnich dniach sądy pruskie pracowały znów z dwojoną gorliwością nad stłumieniem polskiego strajku szkolnego. Izba karna w Ostrowie w Poznańskiem skazała za rzekome podburzanie ludu do strajku ks. prob. Jadomskiego z Kotłowa na 200 marek kary. Sąd w Szubinie nałożył grzywnę w kwocie 75 marek na panią Ludwikę Fulst za rzekomą obrazę nauczyciela, który katował jej dzieci. Obrazy dopatrzono się w słowach rozpaczonej matki: „Nie boi się pan Boga, tak bić dzieci? Takie postępowanie to hańba dla nauczyciela“. W Inowrocławiu sądzono ryczałtowo 52 ojców za nieposyłanie dzieci na odbycie aresztu szkolnego i na wszystkich nałożono wysokie kary i koszta. Ta kwota, wyciśnięta z tych przeważnie ubogich ludzi, przekracza 1000 marek. Jak niebezpiecznem jest zaś odwoływanie się przeciwko karom policyjnym do sądów pruskich, o tem przekonał się w sposób bolesny majster szewski Gruszkiewicz z Dubina. Nie posłał on syna swego raz jeden do aresztu szkolnego i za to wymierzono mu grzywnę wysokości 50 fenigów. Gruszkiewicz i tej kwoty zapłacić nie chciał, uważając karę za bezprawną. Zaapelował więc do sądu i przeszedł wszystkie instancye. Rezultat procesu jest taki, że przegrał on sprawę i dziś, oprócz tych 50 fenigów kary, musiał zapłacić przeszło 80 marek kosztów sądowych. W Berlinie grono obywateli w porozumieniu z duchowieństwem tamtejszem wynajęło od majstra szewskiego Celichowskiego pokój, aby w nim pewna liczba dziatwy uczyć się mogła pod kierownictwem egzaminowanego nauczyciela religii po polsku. Władza szkolna, dowiedziawszy się o tem, zabroniła nauki, a p. Celichowskiego za wydzierżawienie pokoju na ten cel skazano na 30 marek kary. Ponieważ w nowszych ustawach pruskich nie ma przepisu, na którymby można oprzeć tę karę, zastosowano w tym wypadku rozporządzenie rządowe z roku — 1808! Słusznie zupełnie zaznaczają dziś nawet pisma centrowe i liberalne, że tego rodzaju postępowanie ośmiesza Prusy wobec zagranicy.

Oprócz tych kar sądowych sypią się kary administracyjne. Gminie Dolsk w Poznańskiem za strajk szkolny odebrano rządową subwencyę na szkołę w kwocie 4650 marek; tak samo ubogim gminom wiejskim Mszczyczyn, Kunowo i Małachowo wstrzymano subwencyę w kwotach 300 i 480 marek. O tyle więcej dziś mieszkańcy tych gmin muszą płacić podatków szkolnych.

Jak czujne oko ma na wszystko policya pruska, dowodzi następujący wypadek. Proboszcz parafii Kobierno w Poznańskiem, przeciążony pracą duszpasterską, sprowadzał dotychczas stale w czasie wielkanocnym do pomocy jednego z Ojców Paulinów ze Skałki w Krakowie. Jakkolwiek z dzielnic polskich są tam zakony zupełnie wykluczone, władze tolerowały dawniej pobyt tego zakonnika. Obecnie, z powodu strajku szkolnego, ks. Paulin otrzymał rozkaz natychmiastowego opuszczenia terytoryum pruskiego. Wskutek starań miejscowego proboszcza zakaz ten wprawdzie cofnięto, lecz zabroniono zakonnikowi krakowskiemu słuchania spowiedzi i wygłaszania kazań, aby nie miał najmniejszej styczności z ludem polskim.

W chwili, gdy rząd pruski w ten sposób gnębi ludność polską i wyciska jej tytułem kar olbrzymie wprost sumy, nie brakuje Niemców prywatnych, którzy pragnęliby wyzyskać niedolę tej ludności i jeszcze obłowić się jej groszem. Gdy rozeszły się pierwsze wiadomości o wydalaniu polskich gimnazyalistów, pojawiło się w pismach ogłoszenie niejakich dra Goelinga i dra Michaelisa w Berlinie, kierowników prywatnej szkoły średniej, którzy w odezwie tej zapraszali wydalonych uczniów polskich do swego zakładu, przyrzekając im udzielanie nauki historyi i literatury polskiej i — wychowanie w duchu narodowym! Ogłoszenie to wywołało pewną sensacyę; wiadomo przecież, że rząd pruski nie pozwala nawet w prywatnych zakładach naukowych uczyć powyższych przedmiotów. Teraz dowiedziano się, że zapowiedź ta jest tylko pułapką na polskie pieniądze. Pokazuje się bowiem, że kierownik tej szkoły, dr Goehling, jest zdeklarowanym hakatystą, który na zgromadzeniach hakaty wygłasza referaty antipolskie. I taki „pan“ ma odwagę zapewniać uczniom polskim — narodowe wychowanie.

Znamienna to ilustracya nowoczesnej krzyżackiej etyki.

W jesieni, jak już donosiliśmy, ujrzy znów Poznań w swoich murach Wilhelma II. Przybędzie on na wielkie ćwiczenia wojskowe, które nie będą pozbawione także politycznego znaczenia. Celem tych ćwiczeń ma być bowiem wykazanie zdolności odpornej twierdzy poznańskiej, a jest to przecie jedna z najsilniejszych twierdz — przeciwko Rosyi. W programie ćwiczeń, w których wezmą udział 3 korpusy: poznański, śląski i saski w łącznej sile około 100.000 ludzi, przewidziane jest także bombardowanie Poznania.

Dla miasta posiadają te manewry także praktyczne znaczenie. Mają bowiem wykazać, o ile potrzebny jest jeszcze dla obrony twierdzy fort Winiary, położony tuż obok miasta i stanowiący rodzaj cytadeli. Jeśli okaże się zbytecznym, ma być zniesiony, poczem miejsce, które zajmuje, przeznaczone zostanie na place budowlane.

Sprawy ruskie.

(Akcya wyborcza Rusinów. — Akcya w sprawie języka urzędowego w gminach. — Ukraiński klub w Dumie. — Ważna zdobycz Rusinów w szkolnictwie na Ukrainie.)

Sprawa uniwersytecka przestała już zajmować prasę ruską, ustępując miejsca kwestyi z aktualnych najaktualniejszej: wyborom. Ogłoszone dotychczas kandydatury ruskie podaliśmy już przed kilku dniami. Obecnie oba dzienniki ruskie rejestrują pilnie zgromadzenia i wiece wyborcze, urządzane we wszystkich niemal powiatach. Naogół akcya wiecowa Rusinów jest bardzo energiczną i prowadzoną jest wyłącznie pod hasłem walki z Polakami. Co do stosunków przedwyborczych pomiędzy obiema największemi partyami ruskiemi, narodowo-demokratyczną i moskalofilską, to stosunek ich wzajemny jest bardzo wojowniczy. Niema dnia, aby organ tej lub tamtej partyi nie zawierał oskarżenia przeciwników o — „kirynię“, t. j. brużdżenie. „Hałyczanin“ zaś posunął się aż tak daleko, że zarzucił biskupowi stanisławowskiemu ks. Chomyszynowi, gnębienie partyi moskalofilskiej na rzecz narodowo-demokratycznej, a nawet tajne popieranie ateusza i arcyradykała dra Trylowskiego w Kołomyi.

Wogóle temperamenty partyjne biorą obecnie górę nad mądrością stanu. Ale to nie wyklucza bynajmniej możliwości, że w decydującej chwili do cichego porozumienia przyjdzie i stanie się zadość wygłoszonemu przez „Diło“ jeszcze przed rozpoczęciem kampanii wyborczej życzeniu, aby partye ruskie „oddzielnie maszerowały, ale razem biły“.

Obecnie tedy ruska akcya wyborcza znajduje się jeszcze w stadyum „oddzielnego maszerowania“.

Drugą sprawą, którą zajmuje się przedewszystkiem partya narodowo-demokratyczna, jest sprawa języka urzędowego gmin. Rusinom chodzi o to, aby jeszcze przed sankcyonowaniem znanej ustawy o języku urzędowym władz autonomicznych, którą Sejm uchwalił w ostatniej sesyi na wniosek Abrahamowicza, jak najwięcej gmin powzięło uchwałę, że ich zewnętrznym i wewnętrznym językiem urzędowym jest język ruski. W tym kierunku prowadzi się obecnie bardzo energiczną agitacyę, której dotychczasowy rezultat jest wcale pokaźny. W ciągu jednego tygodnia „Diło“ ogłosiło już 168 gmin, które tego rodzaju uchwałę u siebie powzięły.

W Dumie petersburskiej rozpoczęto akcyę w celu utworzenia osobnego ukraińskiego klubu parlamentarnego. W ukraińskich pismach „Rada“ i „Ridnyj kraj“, znajdują się następujące informacye w tej sprawie.

Potrzeba utworzenia osobnego klubu parlamentarnego, któryby bronił interesów rusko-ukraińskiego narodu, dała się odczuć zaraz w pierwszych dniach istnienia nowej Dumy. Ale nie było ludzi, którzyby dali inicyatywę do takiego zgrupowania się posłów ukraińskich, gdy ci tymczasem powstępowali do rozmaitych, już gotowych, klubów. Chłopi poszli do trudowików, socyaliści do klubu socyal-demokratycznego, kozacy dońscy i kubańscy, utworzyli razem z uralskimi i syberyjskimi kozakami osobny klub, posłowie ruscy z Wołynia zasiedli na prawicy i t. d.

Dopiero w ostatnich czasach, za inicyatywą posłów czernihowskich, Chwosta i dra Rubisa, zebrali się Ukraińcy na konstytuujące zgromadzenie, na którem uchwalili utworzyć osobny klub ukraiński na zasadach postępowo-demokratycznych i przystąpić do wydawania ukraińskiego tygodnika w Petersburgu „Dumski Wisty“, którego zadaniem byłoby informowanie Ukrainy o toku prac w Dumie. Na razie do klubu zapisało się 28 posłów. „Rada“ wyraża jednak przekonanie, że w najbliższej przyszłości liczba ta wzrośnie.

Bardzo ważną zdobycz dla swego rozwoju kulturalnego osiągnęli Ukraińcy w ostatnich dniach. Oto ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, na podstawie którego w gimnazyach rządowych mają być zaprowadzone kursy języka ukraińskiego, jeżeli tego zażądają rodzice pewnej liczby uczniów. Jest to zdobycz niezmiernie ważna, która należycie wyzyskana, może znakomicie przyczynić się do wzrostu uświadomienia narodowego Ukraińców.

Rewolucya w Rumunii.

W tej chwili nie podobna wytworzyć sobie zupełnego obrazu krwawych rozruchów agrarnych w Rumunii. Uczynić to będzie można dopiero po zupełnem stłumieniu tego żywiołowego

Wielki Piątek.

(Pisane w Zadarze, w Wielki Piątek 1906.)

Jeszcze północ morzem dmucha, jeszcze z gór polskich nie zeszły pleśnie, a tu, na wybrzeżu dalmackiem, bujna już roślinność świeżem kwieciem rozkwitnęła i soczystą zielenią przesyca powietrze. Już niebo roześmiane i rumieńcem kwietniowym darzy błękitną Adryę. Za murami Zadaru rojno i gwarno. Gwarno od kupców i przekupniów, którzy rybą tanią zwabiają ku sobie gosposie podmiejskie, a handlarze jarmarczni pragną przed świętami choćby drobnym groszem swój mieszek napełnić. Więc gwar za bramą św. Marka wciąż rośnie i potężnieje.

Rojno na wybrzeżu gładkiem, bo rzesze niemieckie i gromady Anglików już zawitały do Dalmacyi. Jak w Polsce bociany, tak pod Krassem włóczęgi germańskie płaszczem powiewają na znak trwałej wiosny. Podkasana Niemka przygląda się przez szkiełka kamiennym koniom na Markowych odrzwiach: A, to konie weneckie! Jakaś Angielka zapragnęła mieć własny obrazek targu zadarskiego i skrzyneczkę fotograficzną w zatokę kieruje. Ruch jarmarczny do południa nie słabnie ani na chwilę.

W kościołach teraz pusto. Ksiądz tylko z chłopcem i kościelnym dziadem śpiewają modły żałosne. Prócz nich w świątyni osób ledwie cztery. Dwie tamte się modlą w skupieniu. Ci lerwie na moment wskoczyli, aby na grób się przyjrzeć, a potem — znowu na ludną ulicę. Bo Wielki Piątek, to niemałe święto. Corso, jak w niedzielę, szumem i szelestem, ukłonem i śmiechem zapełnia ulice.

Kościół, nabożeństwo — to później, tak po objedzie, kiedy już słoneczko na Wenecyę spadać będzie.

Po przechadzce na objad ciągną rzesze i szeregi. Przybysze zapełnią hotele i gospody, jak w czasie wycieczki lipcowej, a po rybich zakąskach leje się czerwony dalmata, którego tu czarnym zowią.

Lecz to Piątek Wielki, w katedrze ostatnie śpiewy wielkopostne, uroczystość doroczna. Idą miejscowi, spieszą i cudzoziemcy. Śpiewać będą — a głosy będą włoskie — więc chodźmy.

Ołtarz wielki żałobą zakryty. Ale kaplica grobu niby ogród kwiecia, zieleni, i światła pełne morze. Barwy tęcz kilkunastu jaśnieją w błyszczących świecznikach, a białe i żółte kwiaty migocą brylantem i złotem w promieniu jarzącej się świecy. U boku ołtarza krzesła zasłonione fioletami kanonickiemi, a po stronie przeciwnej jak żywe lilie główkami przy sobie dziatwa drobna stoi w szaty białe ubrana. Zda ci się, że to krakowska procesya oktawna albo majowa ma ruszyć.

„Stabat Mater dolorosa“. Chór barytonów pieśń podniósł poważną i z mocą i z grozą płakał żalem tęsknym nad losem Matki osieroconej. Fala tenorowa kołysała się pod sklepieniem kościelnem, anioły na ołtarzach truchleją z współczucia, tulą skrzydła do ramion i czoła schylają. „Oto Matka, zdrój miłości“ — ukazały dziewczątka, twarzą w obraz zapatrzone. Słowiczą harmonią zawiodły żale chóry dziecięce i płaczem wtórują skargom pieśni męskiej. Kwilą jak sieroty, to znowu cieszą strapioną Madonnę: melodya ich pieśni wlewa się strugą serdeczną do duszy i piersi sarmackiej. Śpiewacy naprzemian płaczą nad grobem i hymnem wielbią Króla ukrzyżowanego. Aż obudziło się serce ludzkie, ono — co winne było śmierci niewinnego. Młotem pokutnym uderzyło sumienie człowiecze, duch się ludzki uniżył i jęknął głosem rozpacznym: „Miserere!...“ Głowy wszystkie buchnęły słowem kajania się. Litości wzywają usta dziewicze, wargi dziecięce i pierś męska. Dreszcz przerażenia zmroził krew twoją, a duch przed okiem swem ujrzał straszne sądy boże i trąby Archanioła. Lecz groza władnąć nie zdoła wszystkimi.

Popatrz jeno tu bliżej. Damy w kwiecie zdobne zasiadły na ławkach. Ich piersi swobodnie falują, jak z nutą balową, a szyja obnażona przechwala się swoją kształtnością i wdziękiem. Dłoń i ramię ubrane, jak gdyby do pląsów, jeno rękę wyciągnij, a do tańca skore. Obok eleganci strojni, niby koncertu słuchają. Rzuć hasło tylko, a zerwą się z ich dłoni oklaski. Panicz z laseczką flirtuje z sąsiadką uśmiechniętą, a chłopcy za filarem chichocą dwugłosem. Wszedł i ksiądz jakiś, by śpiewu posłuchać. Przechadzkowym krokiem doszedł pod kopułę, przystanął na chwilę, rozejrzał się wkoło, rzucił parę ukłonów i wrócił na miasto. Zaszeleściły jedwabie i koronki, tłum skupił się przy progu i za pacierzy kilka został tylko grób i krzyż oświecony i dwóch żołnierzy pod bronią, niemem na siebie strzelających okiem.

Bóg został samotny w ustroniu kaplicznem. Nie dano mu nawet patrzeć na słońce jaśniejące, ale okna żałobną chorągwią zatkano. Tymczasem ludzie swawolnie się śmieją i żartują wesoło na Corso, jakby się cieszyli, że teraz świat do nich wyłącznie należy.

W podkarpackiej wiosce dziś też Piątek Wielki. Rankiem wiatr zachłoszcze, a przymrozek szczypie w bose nogi pacholę. Pola się już przecierają i brudne płachty śnieżne kurczą się na zboczach. Już zagon od zagona usuwa się raźno, a brózda coraz cieńsza woła na oracza. Ale chłopek nie tknie się dziś pługa ani brony, bo grzech mu zadzwonić żelazem, kiedy dzwony milczą. Więc tylko z tarniem, słomą przepasanym, niby liktor rzymski, spieszy nabożnie do domu, aby go nazajutrz w świętym ogniu opalić. Wieśniaczki do wody dziś z praniem nie spieszą, wczoraj uwinęły się z resztą bielizny na rzece, bo dzisiaj kijanką nie godzi się czynić wrzawy, ani stuku. Dziś Chrystus w grobie spoczywa snem ciszy.

Klekotka w kościele suchym trzaskiem klekce. Proboszcz staruszek co chwilę dłoń wznosi, żegna się i klęka, i rozmodlony od zorzy zarannej, dzień cały spędza dzisiaj u ołtarzy. Organista zstąpił z wyżyny chóralnej, wśród tłumu wziął miejsce i przepowiada pieśni żałobne ludowi. Lud czołga się kolanem u grobu i krzyża, całuje święte drzewo i grosz rzuca biedny. Na straży grobowej stoją milczący żołnierze, z deski wystrugani, ich twarze z wzorów rzymskich malowane. Nikt tu nie strojny, boć w dzień żałobny tak wielki, ciemna tylko suknia, stara i sterana, a nawet brudna, nędzę ludzkiego ciała zdobić może. Tak lud powiada, tak wierzy i tak czyni.

Piątek Wielki to susza najtwardsza. Gdy musisz koniecznie silić swoje siły, to chleba suchego zakąsić ci dadzą, lub ziemniak pieczony z surową kapustą posiłkiem ci będzie. Lecz nawet o tem nie myśli pobożny katolik. Więc klęczy w kościele w modłach do południa, potem po cmentarzu drogę obejdzie krzyżową. Wiatr, ani deszcze, ni mroźne zawieje nie przerwą mu pieśni. Melodya postna opływa mury kościelne i jedyna świadczy, że wioska nie wymarła. Na drodze, ni w polu, przed chatą, ni w oknach ludzkiej nie spotkasz istoty. Nawet pies nie szczeknie, ani kogut nie zapieje przy żadnej zagrodzie. Wielki Piątek — żałoba.

Ostatnie „Gorzkie żale“. „Czytelnik“ przepowiedział już część drugą i trzecią, rozważył już całą mękę Zbawiciela i wezwał duszę oziębłą, aby rozgorzała miłością. Hymn „gorzki“ się skończył. Zerwała się pierś zaschła i zakrzepła, drgnęły wiązadła w gardle staruszka, dzieci oddechem gwałtownym napiły się mocy powietrznej, jęknął głos tłumu pieśnią archanielską: „Święty Boże, święty mocny!“ A na to zaklęcie mocarne i święte wyrwał się z pod ziemi święconej wtór duchów i zmarli z cmentarza jęknęli z żywymi: „Święty nieśmiertelny!“ Zadrżały lichtarze, na ołtarzach leżące, drgnął święty apostoł przy wielkim ołtarzu i społem z rzeszą się modli i woła: „Zmiłuj się nad nami!“

Tłum rzucił się krzyżem na zimną posadzkę, skruszony bije się w piersi, mokre całuje kamienie, na dłonie złożone łza serdeczne spływa. I resztką głosu targaną usta spiekłe i skrajane wołają u krzyża: „Przed oczy Twoje Panie, winy nasze składamy“.

Ostatnie „Gorzkie żale“ odprawia lud Anhellego i naród Irydyona. Tak modlić się może tylko naród w „krainie mogił i krzyżów“. Tak modlić się może naród, co czuje w sobie instynktową nadzieję, że Wielki Piątek się skończy, a nazajutrz zabrzmią dzwony Zmartwychwstania. „Cham“ znajdzie stracony „róg złoty“ i „czapkę z piór“ przywdzieje we święto wielkie, na święto Zmartwychpowstania.

Jan Magiera.

ruchu, który pożogą swoją objął kraj cały. Na razie tyle tylko na pewne stwierdzić można, że północna część Rumunii, Mołdawia, nie przedstawia już niebezpieczeństwa, jakkolwiek największej doznała dewastacyi. Natomiast część południowa, Wołoszczyzna, nie przestała być areną groźnego ruchu, który, w poważny sposób, zagrażał nawet samej stolicy.

Wychodząca w Czerniowcach „Gazeta Polska" w numerze z 28 marca podaje o ruchu agrarnym w Rumunii następujące szczegóły:

Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że ruch chłopski, który objął prawie całe królestwo rumuńskie, nie jest skierowany, wyłącznie przeciw żydom, lecz jest zaburzeniem o charakterze czysto agrarnym i zwrócony jest także przeciw bojarom, prowadzącym administracyę dóbr swoich we własnym zarządzie. Potwierdzają to wiadomości, jakie otrzymaliśmy w dniach ostatnich o licznych napadach na dwory chrześcijańskich właścicieli dóbr.

I tak wdarła się tłuszcza chłopska do dworów Rosettiego w Hanczy, ks. Ghiki w Salczy, bar. Kaprego w Banesztach i kilku innych położonych w okolicy miasta Vereszt. Chłopi splądrowali te dwory, zniszczyli wspaniałe urządzenia i cenne dzieła sztuki; wszędzie zabrali księgi gospodarcze, a w Banesztach pobili ciężko rządcę. Tam też wdarli się do piwnic i urządzili sobie tak sutą libacyę, że pięciu aż na śmierć się zapiło.

Zupełnemu zniszczeniu uległ również dwór wraz z wspaniałym parkiem deputowanego Pilata w Mirkunach.

Inni właściciele dóbr, chcąc uniknąć szkód i ceną ustępstw materyalnych okupić spokój, zawierają układy dzierżawne z chłopami; w niektórych okolicach przychodzą układy takie do skutku drogą przymusową. I tak zmuszony został właściciel Brajeszt, p. Tabakar, zawrzeć umowę dzierżawną z chłopami na lat 95, po cenie 30 franków za falczę. Umowa spisaną została na „prymaryi" (przed zwierzchnością gminną); wątpliwą jednak jest rzeczą, czy sąd uzna taki pod presyą zawarty układ za ważny.

Ponieważ napady band, jak z powyższego widać, nie ograniczają się na żydów, ale zwracają się przeciw bojarom, wielu z nich opuszcza swoje dwory, przenosząc się do stolicy lub zagranicę. Kilku właścicieli dóbr schroniło się do Czerniowiec.

Wbrew wszelkim niepokojącym pogłoskom, o przerzuceniu się rozruchów agrarnych na Bukowinę mowy być nie może, gdyż granica jest pilnie strzeżona przez gęste patrole żandarmeryi. Na wszelki wypadek stoją na stacyi w Czerniowcach w pogotowiu pociągi wojskowe, gotowe do odjazdu ku granicy. Bezpodstawne jest również doniesienie o przekradaniu się chłopów z powiatu sereckiego i suczawskiego i ich przyłączeniu się do band rumuńskich. Władze polityczne wydały stosowne zarządzenia uniemożliwiające chłopom bukowińskim potajemne przekradanie się przez granicę. Z uznaniem podnoszą wszyscy energiczną i ruchliwą działalność starosty sereckiego, p. Jana Bohosiewicza, który od czasu wybuchu rozruchów w nadgranicznych gminach rumuńskich jest prawie nieustannie na nogach, doglądając wszędzie osobiście, aby zlecenia wydane przez władzę krajową wykonywano ściśle. Objeżdża on nietylko graniczne gminy swego powiatu, lecz udaje się także często do sąsiednich gmin rumuńskich, śledząc ruch na miejscu. Jemu, jakoteż komisarzowi straży skarbowej Fryderykowi Malinowskiemu w Synowcach Dolnych emigranci rumuńscy oddają wielkie pochwały za to, że im ułatwili przejście przez granicę austryacką i wogóle pomagają im wszelkimi sposobami. Na Bukowinie spokój nie został zakłócony.

„Szkoda, wyrządzona rumuńskim żydom wskutek rozruchów, — pisze dalej „Gazeta" — wynosi wedle obliczeń jednego z tutejszych dzienników, około pół miliona franków. Jeśliby to było prawdą, to dotychczasowe opisy o strasznych milionowych szkodach we wszystkich rumuńskich miastach, byłyby grubą przesadą. Sam rabin dr Rosenfeld, w artykule zamieszczonym w „Czern. Allg. Ztg." twierdzi, że rozruchy rumuńskie w porównaniu z pogromem żydów w Rosyi, są „igraszką dziecinną". (Tymczasem minister skarbu ocenił wysokość szkód, zrządzonych wogóle przez rozruchy chłopskie, w Izbie poselskiej na 100 milionów franków. Przyp. „Now. Ref.")

Z Wołoszczyzny, gdzie burza rewolucyi przybrała najgwałtowniejszy charakter, donosi „Gazeta Polska" następujące szczegóły:

„Cervenie zostało spustoszone i złupione, a Sinora doszczętnie spalona. W Centranu podpalono ratusz, jeden z najpiękniejszych budynków w całej Wołoszczyźnie. Dobra Alteni, będące własnością rumuńskiej Akademii umiejętności, oblęgali chłopi, odstąpili dopiero po zawarciu z nimi przez rządcę ugody. Jednakowoż po upływie trzech dni wrócili i zniszczyli Alteni doszczętnie. Silistrina została spustoszona, a dwór w Colonesco, własność bojara Storo-Buneascu, całkowicie splądrowany; właściciel sam w przebraniu chłopskiem zdołał uratować życie."

Wiec w sprawie poznańskiej.

(Koresp. „N. Reformy").

Zakopane, 25 marca.

W sali hotelu „Morskie Oko" odbył się dzisiaj wiec w sprawie poznańskiej wogóle, a w sprawie strajku szkolnego w szczególności. Obrady zagaił p. Modliński, dając krótki przegląd naszych walk narodowych we wszystkich trzech zaborach i stwierdzając, że dzisiaj silniejsi jesteśmy, niż dawniej. Wezwawszy wszystkich, bez względu na przekonania polityczne, do zgodnej walki z krzyżactwem, otworzył obrady wiecu i zaproponował na przewodniczącego p. Antoniego Potockiego, co zgromadzeni uchwalili.

Pierwszy otrzymał głos p. Kraszewski, który w dłuższem przemówieniu przedstawił stosunki, panujące w zaborze pruskim, i wzywał do solidarnej walki, opartej na uświadomionych masach ludu. — P. Wacław Sieroszewski w pełnej zapału mowie dał obraz ucisku w zaborach rosyjskim i pruskim, a w końcu wezwał całe społeczeństwo polskie do solidarności. Następnie mówił p. Gustaw Daniłowski i pewien robotnik z Królestwa Polskiego.

Dyrektor gimnazyum w Nowym Targu p. Krotowski, naszkicował historyę Polaków w zaborze pruskim, dowodząc, że położenie Polaków stawało się znośnem wtedy, gdy Prusacy byli gromieni. — Dzisiaj rozpiera ich buta krzyżacka, dla której — miejmy nadzieję — przyjdzie druga Jena. Już obecnie są Niemcy odosobnieni, a to odosobnienie ich jest dla nas pomyślną wróżbą. Należy więc zwalczać trójprzymierze i wyborcy powinni posłów polskich zobowiązać, ażeby w przyszłym parlamencie austryackim oświadczyli się przeciwko trójprzymierzu.

Dr Danielak w mowie swojej podniósł z zadowoleniem, że przeciwko trójprzymierzu wystąpił w ten sposób dr Krotoski, znany z przekonań ultrakonserwatywnych. — Wszak dotąd Koło polskie w Radzie państwa zawsze bardzo przykładnie głosowało za trójprzymierzem. Mowca z całym naciskiem zaznaczył, że podczas obecnych wyborów należy bezwarunkowo wzywać przyszłych posłów, ażeby zwalczali trójprzymierze.

Zgłoszono trzy rezolucye: p. Daniłowskiego, Micińskiego i Krotoskiego. Rezolucya p. Daniłowskiego wzywa w końcowym ustępie społeczeństwo polskie, ażeby moralnie i materyalnie popierało ziomków w zaborze pruskim. Rezolucya p. Micińskiego wzywa do składek na rzecz ofiar strajku szkolnego, zaś rezolucya p. Krotoskiego żąda, ażeby posłowie polscy zwalczali trójprzymierze, ażeby społeczeństwo bojkotowało wybory pruskie i ażebyśmy się starali o informowanie opinii publicznej za granicą o gwałtach pruskich. Wszystkie trzy rezolucye uchwalono. Podczas wiecu zebrano na ofiary strajku 287 kor.

Na ostatek kilka uwag ze strony sprawozdawcy. Otóż na wiecu nie było górali — nie było ludu. Trzeba było postarać się o to, ażeby przedstawiciele ludu jak najliczniej przybyli na wiec. Dalsza uwaga odnosi się do wielu mowców i mowczyń, którzy mieli najlepsze chęci, ale przemawiali niefortunnie i we własnym interesie powinni byli poprzestać na roli słuchaczów. A wreszcie byli mowcy, którzy podbijali formą, ale rzucali hasła, nie wytrzymujące krytyki, wprost szkodliwe. Jesteśmy politycznie zbyt dojrzali, ażeby pójść na manowce, ale mimo to musimy zwrócić uwagę, że przeróżne hasła takie, bardzo może efektowne, są pozbawione zupełnie możności zrealizowania. A polityka jest rzeczą realną.

Z ruchu wyborczego w kraju.

Tarnów, 28 marca. Dnia 26 b. m. zebrali się w „Hotelu polskim" delegaci „Polskiego stronnictwa ludowego" z okręgu wyborczego Tarnów-Tuchów-Zakliczyn-Wojnicz-Radłów i uchwalili prawie jednogłośnie popierać przy wyborach na ten okręg tylko Michała Olszewskiego, b. posła do Rady państwa. Równocześnie utworzono komitet okręgowy wyborczy i polecono mu wszelkich starań dołożyć, ażeby uchwalony kandydat stronnictwa ludowego został posłem obrany. Wybór kandydata na zastępcę posła z tego okręgu powierzono komitetowi okręgowemu, który składa się z przewodniczącego, 6 zastępców, sekretarza i skarbnika. Zastępcy przewodniczącego są równocześnie przewodniczącymi okręgów wyborczych sądowych. Wkońcu poseł Włodek Filip zaprotestował przeciw oszczerstwom, rozsiewanym przez „Wieniec i Pszczółkę", jakoby miał wystąpić ze stronnictwa ludowego, a przyłączyć się do Rady narodowej. Zjazd delegatów okręgowych uchwalił, ażeby zarząd komitetu okręgowego protest posła Włodka podał do wiadomości redakcyi „Wieńca i Pszczółki" i zażądał natychmiastowego sprostowania. Wszyscy delegaci użalali się na fałsze, oszczerstwa i kalumnie, miotane na ludowców przez prasę centrową i protestowali przeciwko temu z największem oburzeniem.

Nowy Sącz, 26 marca. Ze źródeł wiarygodnych donoszą, że wobec kandydatury prezydenta sądu obwodowego p. Kostki, zachwianą jest kandydatura p. Germana, który, jak chodzą wieści, zamyśla zrezygnować z tutejszego okręgu. Pan Roman Aleksander, za którym oświadcza się poważna część mieszczaństwa, dotychczas oficyalnie nie zgłosił swojej kandydatury, jest atoli pewnem, że o mandat czyni starania. Trzeci kandydat, socyalista, p. Kaczanowski, rozwinął nader energiczną działalność. Wobec różnorakich kandydatur i rozstrzelenia głosów, nie wiadomo jeszcze, który z kandydatów zwycięży. Walka wyborcza najostrzej wystąpi w Nowym Sączu, tu bowiem nastąpi największy podział głosów, albowiem Nowy Targ i Stary Sącz olbrzymią ilością głosów głosować będzie przeciw kandydatowi „Rady narodowej". Prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu zostaną wyłożone listy wyborcze. Liczba głosujących jest: Nowy Sącz 4600, Nowy Targ 1500, Stary Sącz 800.

Z Dębicy piszą nam: Zgromadzenie wyborców odbędzie się dnia 3 kwietnia, nie 4-go, jak poprzednio zapowiedzieliśmy. Michał Radomski, sekretarz komitetu przedwyborczego.

Rzeszów, 25 marca. Zwolna zaczyna się szeregować opozycya przeciw kandydaturze narodowo-demokratycznej w naszem mieście i to zarówno wśród wyborców żydowskich, jak i chrześcijańskich. Nawet kahalnicy nie mogą pogodzić się z myślą popierania niepopularnego wśród żydów dr Krogulskiego. Ponieważ zaś nie leży w tradycyi kahałów galicyjskich popieranie partyj skrajnie opozycyjnych, nie mogą zdecydować się na poparcie jedynego kontrkandydata wiceburmistrza socyalisty dr Pelzlingera i rozglądają się za innym kandydatem, a na tle tej bezradności rodzą się takie groteskowe pomysły, jak deputacya „szpiców" rzeszowskich do Ekse. Jędrzejowicza, która ma mu wręczyć memoryał i prosić pokornie, ażeby raczył cofnąć swą rezygnacyę i zdecydował się kandydować w Rzeszowie. Pomysł ten ma być dziecięciem duchowem propinatora miejskiego Aschera Silbera. Komitet lokalny krajowej organizacyi żydów przestał funkcyonować. Nie zwołuje się posiedzeń, zaniechano urządzenia zgromadzenia wyborców. Aby zaokrąglić obraz sytuacyi wyborczej w Rzeszowie, podnieść w końcu należy artykuł „Kuryera Rzeszowskiego", pisma, które było dotąd bezpartyjnem, a obecnie stało się zwolennikiem kierunku postępowo-demokratycznego i kandydatury postępowo-demokratycznej w Rzeszowie. Oto co pisze na miejscu naczelnem w ostatnim numerze, czyniąc aluzyę do kandydatury dr Krogulskiego. „Skoro się połączyły dwa stronnictwa w jeden polski Związek wyborczy, który podjąć ma jednolitą walkę przeciw konserwatyzmowi i klerykalizmowi w miastach, przeto nie ulega wątpliwości, że walka ta skierowaną będzie również przeciw Wszechpolakom. Do pracy tej stanąć muszą wszyscy dobrzy obywatele, którzy rozumieją dążenia partyj postępowych, bo nadszedł czas, aby pomyśleć o odwrocie i naprawić złe, jakie zasiali wyznawcy teoryi zbankrutowanego dra Głąbińskiego".

Liczba wyborców naszego okręgu przedstawia się następująco: Rzeszów 3145 (1768 chrześcijan, 1378 żydów), Sędziszów wyb. 521 (239 chrz., 282 żydów), Robczyce 659 (463 chrz., 196 żydów). Większość chrześcijańskich głosów wynosi 613.

Ze Lwowa donoszą: Wobec licznie zebranych wyborców II okręgu lwowskiego wypowiedział w poniedziałek 25 b. m. mowę kandydacką dyrektor szkoły realnej p. Michał Lityński w sali gmachu Skarbkowskiego (dawniej Związku literackiego). Kandydat zaznaczył dążenie do samodzielności narodowej, jako zasadniczą ideę wszystkich stronnictw polskich, a następnie poruszył postulaty oświaty, socyalnego ustawodawstwa, zabezpieczenie na starość, ochronę rękodzielników, reformę podatków i zakończył skreśleniem swoich zapatrywań na stosunek do Rusinów, żydów, jakoteż zobowiązaniem wstąpienia do Koła polskiego i solidarnej obrony interesów narodowych. Zebrani hucznemi oklaskami nagrodzili przemowę i jednogłośnie uchwalili jego kandydaturę, poczem zawiązał się komitet dla jej przeprowadzenia.

P. Dawid Abrahamowicz kandyduje ostatecznie w okręgu wiejskim Lwów-Winniki-Gródek-Szczerzec. Komitet przedwyborczy „Rady narodowej" uchwalił jednogłośnie jego kandydaturę.

Drohobycz, 27 marca. Przeciw kandytowi Rady narodowej drowi Loewensteinowi wysunęła w okręgu miejskim Drohobycz-Bolechów-Skole-Turka polska partya socyalno-demokratyczna kandydaturę p. Emila Haekera, redaktora „Naprzodu" z Krakowa. Kandydaturę tę uchwalono na kilku zgromadzeniach.

Stryj, 27 marca. Z ramienia partyi socyalistycznej kandyduje w okręgu miejskim Stryj-Kałusz inżynier Jędrzej Moraczewski, starszy komisarz budownictwa w ministerstwie kolei.

Polski wyborczy komitet w Wiedniu zawiadamia i zaprasza szanownych Rodaków z Wiednia na ogólny wiec polskich wyborców, który odbędzie się w niedzielę 7 kwietnia r. b. o godzinie 9 przed południem w wielkiej sali hotelu Savoy IV Mariahilferstrasse 81. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. Każdy polski wyborca ma wstęp wolny. Za komitet: Zygmunt Bujakowski, Józef Dobrowolski, inż. S. Dzbański, Władysław Głowiński, dr W. Harajewicz, dr Z. Hofmokl, inż. K. Korytyński, Grzegorz Smólski.

Kronika paryska.

Paryż, 26 marca.

(Z przeszłości panteonu. — Pierwsza kobieta w panteonie. — Pogrzeb Berthelotów. — Śmierć Josta. — Z przeszłości Paryża.)

(=) Jak wiadomo, parlament francuski uchwalił zmarłemu chemikowi, Marcelinowi Berthelotowi oddać najwyższą cześć, a mianowicie zwłoki jego umieścić w panteonie. Nad portykiem panteonu widnieje napis: „Aux grands hommes la patrie reconnaissante". Gdy w r, 1791 Zgromadzenie narodowe zamieniło kościół św. Genowefy na świątynię sławy, nikt zapewne nie myślał, że spocznie w niej kiedyś kobieta. Dotąd trzymano się wiernie tradycyi tej i od czasów Mirabeau i Woltera, którzy weszli pierwsi do panteonu, dostawali się tam wyłącznie mężczyźni, jak Rousseau, Lazare Carnot, deputowany Baudin, poległy na barykadach, Wiktor Hugo, prezydent republiki Sadi-Carnot. Równoczesna śmierć Berthelota i jego małżonki przełamała tradycyę. Nie chciano dla pietyzmu rozłączać ich po śmierci i oto pani Berthelot, cicha gospodyni domu, spoczęła w panteonie obok swojego męża, genialnego uczonego i byłego ministra. Pierwsza kobieta w panteonie!

Urzędowe uroczystości miewają czasami we Francyi swą wielkość i powagę, właśnie wtedy, kiedy się odznaczają prostotą. Zwłoki Wiktora Hugo leżały na olbrzymim katafalku pod Łukiem tryumfalnym na placu „de l'Etoile", a potem pośród nadzwyczajnego przepychu wieziono je przez pola Elizejskie do miejsca wiecznego spoczynku. Inaczej odbył się pogrzeb Berthelota. W wigilię pogrzebu obie trumny przeniesiono do panteonu, a towarzyszyła im tylko rodzina. Pod wielką kopułą urządzono katafalk w kształcie smukłej piramidy, przed którą złożono trumy. Fioletowe i czarne draperye ozdobione były złotemi gałązkami laurowemi. Równie skromnie ozdobiona była hala. Ze ścian zwieszały się draperye w barwach narodowych, galerye obite były biało-czarną materyą, a nad katafalkiem wisiał ogromny wieniec, od którego szły girlandy do czterech narożnych filarów czterech skrzydeł budynku.

Mimo wczesnej pory rannej przed panteonem zebrał się tłum publiczności, ażeby widzieć, jak się zjeżdżają uczestnicy obrzędu pogrzebowego. Powoli wypełnia się hala panteonu. Czerwone togi sędziów, obramowane gronostajami, odbijają od ciemnych barw stroju profesorów uniwersytetu. Deputowani i senatorowie mają na sobie trójkolorowe szarfy. W skrzydle północnem gmachu zajęli miejsca obcy dyplomaci, generałowie i admirałowie, sztab generalny i najwyższa rada wojenna. Gdy pośród dźwięków marsylianki przybył prezydent republiki Fallières, panteon był już szczelnie zapełniony. Na znak mistrza ceremonii z pałacu Elizejskiego prezydent republiki usiada na krześle, obok niego zaś prezydentowie obu Izb parlamentu i ministrowie. W głębi orkiestra wykonuje finał symfonii C-mol Beethovena. Gdy ucichły dźwięki muzyki, z trybuny przemówił minister oświaty Briand, którego mowa odpowiadała powadze miejsca, ale nie była pozbawioną ciepła. Orkiestra zaczyna grać „marsz bohaterski" Saint Saensa, a służba przenosi obie trumny do portalu i składa je tam na przygotowanym katafalku. Prezydent republiki, ministrowie i rodzina ustawiają się na otwartych schodach. Synowie wielkiego uczonego, skromni jak ich ojciec, wnuki, chłopcy o jasnych włosach, patrzą na hołd, oddany zasłudze i pracy przez naród. A przed panteonem stoi potężna postać „Myśliciela" dłuta Rodina, okryta czarną krepą.

Rozpoczyna się defilada garnizonu paryskiego. Berthelot, odznaczony wielkim krzyżem legii honorowej, miał prawo do honorów wojskowych. Defilada trwała przeszło dwie godziny, a przez cały ten czas prezydent republiki i wszyscy uczestnicy pogrzebu stali z obnażonemi głowami. Po defiladzie trumny umieszczono ponownie na dawnym katafalku, a po południu otwarto panteon dla publiczności.

Równocześnie prawie z Bertlelotem umarł w 75 roku życia G. Jost, generalny inspektor publicznego wychowania. Należał do najwybitniejszych osobistości współczesnej Francyi i położył wielkie zasługi około szkolnictwa francuskiego. Urodzony w Dorlisheim w Dolnej Alzacyi, był przed wybuchem wojny z Niemcami okręgowym inspektorem w Weissenburgu. Po wojnie przeniósł się do Francyi i został inspektorem wychowania publicznego z siedzibą w Paryżu. Zreformował gruntownie szkolnictwo we Francyi i brał żywy udział obok Ferry'ego w pracy nad ustawodawstwem szkolnem.

Przejdźmy do rzeczy mniej poważnych. W jednej z poprzednich kronik wspomniałem z powodu wiosennych roztopów i błota, że paryż przechodził te same koleje, co każde inne wielkie miasto, rosnąc powoli z małych zaczątków. Przytoczyłem naówczas fakt, że w XII wieku na ulicach Paryża wałęsały się stada nierogacizny. Pewnego razu koń, na którym jechał Filip, syn króla Ludwika Grubego, spłoszył się na widok chrząkającego stada, i zrzucił z siebie jeźdźca, który spadł tak nieszczęśliwie, że złamał kark i zginął na miejscu. Wtedy pojawił się rozkaz królewski, zabraniający mieszkańcom Paryża wypędzania na ulicę nierogacizny. W r. 1350 ponowiono ten zakaz. Pachołkowie miejscy otrzymali naówczas polecenie, aby każdą świnię, spotkaną na ulicy, zabijali. Głowę otrzymywał pachołek, resztę odsyłano do szpitalów, a właściciel płacił karę w sumie 10 sous.

W XIII wieku miał Paryż wybrukowane aż 4 ulice, a w 100 lat później dano skromny początek oświetlania ulic. Przy nadzwyczajnych okolicznościach władza radziła sobie w ten sposób, że nakazywała obywatelom stawiać światło w oknach. W ten sposób i pomieszkania i ulice były równie... licho oświetlone. W XVI wieku nakazała władza umieszczać latarnie na domach narożnych kosztem ich właścicieli, a że ci protestowali przeciwko temu energicznie, ażeby oni tylko wydawali pieniądze na oświetlanie ulicy, więc nareszcie władza „upaństwowiła" oświetlenie publiczne. Podobnie stało się z czyszczeniem ulic i placów. W roku 1760 było w Paryżu 5.694 latarń. Pierwsze latarnie gazowe pojawiły się w roku 1829. Jeszcze w roku 1870 było 900 latarń naftowych obok 36.500 gazowych. W roku 1876 pojawiły się w Paryżu pierwsze lampy elektryczne, które jednakże nie wyrugowały oświetlenia gazowego. Do dzisiaj są jeszcze w Paryżu niektóre ulice, oświetlone lampami naftowemi.

Kronika.

Kraków, 29 marca.

Jutro, w Wielką Sobotę, wyjdzie poranny numer „Nowej Reformy" o zwykłej porze, numer popołudniowy o godz. pół do 4. Administracya dziennika zamkniętą będzie jutro już o godz. wieczór.

Z Wielkiego tygodnia. Dzisiaj w Wielki Piątek Kościół katolicki obchodzi dzień ukrzyżowania Chrystusa. Rano we wszystkich świątyniach krakowskich odbyła się adoracya krzyża świętego i procesya z Najświętszym Sakramentem do grobu Zbawiciela. Od dzisiaj też rozpoczęła się w naszem mieście pielgrzymka wiernych po kościołach do grobów Pańskich, która będzie trwała także przez dzień jutrzejszy, Wielką sobotę, aż do rezurekcyi, gdy dzwony milczące przez 2 dni odezwą się na nowo z królewskim Zygmuntem na Wawelu, na czele. Z krakowskich kościołów najwspanialej wygląda grób Zbawiciela w katedrze na Wawelu, dalej w kościele N. P. Maryi, gdzie przy grobie odbywają straż żołnierze, oraz w kościele św. Floryana, gdzie ochotnicza straż pożarna zmienia się co 2 godziny w pełnieniu honorowej warty u grobu Chrystusa. Nadzwyczaj podniosłe wrażenie czyni pełne artystycznego gustu i kultu religijnego urządzenie grobów w kościołach OO. Kapucynów, Franciszkanów, Dominikanów i Reformatów, gdzie przy przyćmionem świetle dziennem, wpadającem przez kolorowe szyby, a przy jarzących się świecach, umysł ludzki znajduje odpowiedni nastrój do rozpamiętywania w skupieniu ducha, męki Pańskiej i ukrzyżowania Chrystusa na Golgocie.

We wszystkich prawie kościołach kwestarki z grona inteligencyi miejscowej zbierają datki na cele humanitarne, a grosz na tace pada dość często, rzucany niejednokrotnie przez ludzi naprawdę ubogich. — Główna pielgrzymka po grobach będzie przeważnie jutro po południu, gdy staną wszelkie warsztaty i biura, których pracownicy, zwolnieni od zajęć, udadzą się na nabożeństwa do świątyń.

Muzyka kościelna. W pierwsze święto, w niedzielę 31 b. m., w kościele OO. Reformatów o godzinie 10½ na sumie wykona chór miejscowy pod batutą p. Leona Śliwińskiego utwory religijne: Bizeta, Gounoda, Kremsera i Hallera z tow. orkiestry wojskowej 13 p. p.

Konkurs budowlany T. S. L. Sąd konkursowy na projekt budynku szkolnego w Hałcnowie przyznał 3 nagrody projektom pp. Tadeusza Kowalskiego i Adama Kryńskiego ze Lwowa, oraz Wiesława Konowicza z Warszawy. Wobec tego Zarząd główny T. S. L. uprasza autorów prac nienagrodzonych, by zechcieli projekty swoje odebrać w biurze Tow. „Szkoły ludowej" w Krakowie (ul. Floryańska l. 15), lub oznaczyć piśmiennie drogę, w jakiej mogą być im zwrócone. W ciągu 3 miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia nie odebrane projekty staną się własnością T. S. L., a brak zgłoszenia autorów uważany będzie za milczące potwierdzenie prawa własności T. S. L. do nieodebranych prac.

Wielki koncert pod artystycznym kierunkiem kapelmistrza p. J. Hocka odbędzie się w połączeniu z przedstawieniem sztuki p. t. „Pan Doktor" dnia 7 kwietnia w sali hotelu Saskiego na rzecz Towarzystwa opieki nad ubogą młodzieżą szkolną w Krakowie.

Z nad Wisły. W porannym numerze dziennika donieśliśmy o podniesieniu się stanu wody na Wiśle, oraz o wylaniu Rudawy na grunta w Nowej Wsi Narodowej i Krowodrzy. Wylew był tylko chwilowy i woda dzisiaj opadła. Podług zapisków Stacyi wodnej, stan wody na Wiśle wynosił dzisiaj w południe 16 cm. niżej 0.

Zegar na wieży ratuszowej popsuł się i dzisiaj skazówki ukazywały, prawie przez cały dzień, na jednej tarczy 8, na drugiej ½9, a na dwóch innych tarczach znowu inne godziny. Zegar ten psuje się bardzo często, a nigdy prawie nie jest uregulowany dokładnie i myli tylko tych, którzy się podług niego oryentowć podług tego zegara. Nie jest to chyba właściwem, by na Rynku stołecznego miasta Krakowa istniał na wieży ratuszowej taki zegar-rudera. Możeby magistrat Krakowa zdobył się na sprawienie nowego a dokładnie idącego czasomierza?

Kanalizacya i regulacya Wisły. Magistraty miast Krakowa i Podgórza, otrzymały wczoraj zawiadomienie z ministerstwa handlu, że równocześnie wezwano namiestnictwo do złożenia komisyi obchodowej w sprawie obwałowania prawego i lewego brzegu Wisły, tudzież w sprawie kanalizacyi. Zadaniem komisyi powyższej będzie także przeprowadzenie ekspropryacyi. Ułożenie komisyi przez namiestnictwo, ma nastąpić w najbliższym czasie; do komisyi tej wejdą także delegaci interesowanych gmin. Prace komisyi mają się zacząć już z początkiem wiosny.

O ile się dowiedzieć mogliśmy, zadaniem komisyi jest zbadanie na miejscu projektu rządowego i wydanie orzeczenia, mającego być podstawą koncesyi przez ministerstwo handlu udzielonej na przeprowadzenie potrzebnych robót. Projekt obejmuje wybudowanie ruchomego jazu w Dąbiu, śluzy dla ustrzymania ruchu statków na Wiśle w czasie, gdy jaz będzie Wisłę spiętrzał, wreszcie budowę bulwarów na przestrzeni od wapiennika Schoenbergów do Grzegórzek. Z budową bulwarów łączy się sprawa budowy murów ochronnych ponad powierzchnię najwyższego, jaki kiedykolwiek miał miejsce stanu wody, które będą stanowiły część urządzeń, chroniących Kraków i Podgórze przed powodzią. Również projektowaną jest budowa kolektorów po obu brzegach Wisły, celem wprowadzenia poniżej jazu ścieków kanałowych, obecnie spływających bezpośrednio do Wisły. W razie pomyślnego wyniku Komisyi, roboty projektowane mogą się rozpocząć jeszcze w tym roku.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Podgórska ekspozytura policyi przyaresztowała wczoraj wieczór niejakiego Markusa Lieberfreunda, robotnika u handlarzy mąc Hirscha Bergera i Majera Berkowicza, który popełniał na szkodę swych pracodawców systematyczne kradzieże, usypując z przewożonych do piekarni przez siebie worków po kilka kilogramów, czem naraził chlebodawców swych na znaczną stratę.

Z kraju.

Bochnia, 28 marca. (Tragiczny wypadek z bronią. — Samobójstwo). Jerzy Zwonarz, syn urzędnika salinarnego, uczeń VI klasy gimnazyalnej, bawił się rewolwerem tak nieszczęśliwie, że broń wypaliła, kładąc młodzieńca trupem. Wypadek ten wywarł ogromne wrażenie, tem bardziej, że ś. p. Jerzy, uczeń zdolny i pięknie rokujący nadzieje, był jedynym synem państwa Zwonarzów.

Pod koła pociągu towarowego rzucił się wyrobnik Osika. Maszyna zmiażdżyła mu ramię i złamała dwa żebra, tak, że nieszczęśliwy, mimo doraźnej pomocy lekarskiej, umarł.

Sprawa Sterna. Z Rzeszowa piszą nam: 80-letni szynkarz Jakób Stern, oskarżony o skrytobójcze morderstwo, popełnione na Walentym Grygarze, dwukrotnie stawiany już był przed sąd przysięgłych. Pierwszym razem na śmierć skazany, drugim uwolniony zupełnie, co też zatwierdził najwyższy trybunał, odrzucając zażalenie nieważności prokuratoryi. Następstwem tego wyroku najwyższego było telegraficzne polecenie natychmiastowego wypuszczenia Sterna z więzienia. Jednakże prokuratorya zażądała wznowienia postępowania śledczego i Sterna w więzieniu znowu zatrzymano.

Piętnastoletnia podpalaczka. Ze Śniatyna donoszą: Żandarmerya aresztowała 15-letnią Maryę Karpnikównę, która z zemsty podpaliła dom swojej ciotki Maryi Czyczyłowej w Harasymowie, u której pozostawała w służbie. Powód do zemsty był bardzo błahy. Przy wieczerzy dziewczyna jadła z miski zupę, przyczem kapała jej zupa z łyżki do miski. Za to uderzyła ją ciotka w twarz i poczęła łajać. W chwilę po tem zajściu dziewczyna podpaliła zapałkami chatę ciotki. Wicher był podówczas silny, cudem więc można nazwać, że nie spłonęła cała wieś. Niebawem zlokalizowano ogień. Spłonęła doszczętnie chata Czyczyłowej.

Stanisławów, 26 marca. (Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki. Występy Siemaszkowej). Istniejące od przeszło ćwierć wieku w mieście naszem Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki, odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie członków. Ze sprawozdania tego Towarzystwa, mającego w mieście naszem niewątpliwe zasługi około budzenia zamiłowania do muzyki i popularyzowania utworów kompozytorów ojczystych, wyjmujemy kilka dat następujących: Członków liczyło ono w roku ubiegłym 250, z tych 65 czynnych, tj. takich, którzy czynny udział w produkcyach Towarzystwa brali. W roku sprawozdawczym urządzono 12 wieczornic, 2 wieczory muzyczne i 1 koncert, oprócz tego zaś urządzono przedstawienie opery „Faust", częścią własnemi, częścią zaś obcemi siłami. Przedsiębiorstwo to, jak na stosunki prowincyonalne, niezmiernie trudne, pociągnęło za sobą bardzo znaczne wydatki, których zrównoważyć nie mogło zadowolenie własne wykonawców. O wiele fortunniejszą myślą było wystawienie opery Żeleńskiego „Janek" w styczniu br., chociażby ze względu na swojskiego kompozytora, wobec którego Towarzystwo polskie, uprawiające muzykę, ma obowiązki. Towarzystwo utrzymuje szkołę muzyczną, na którą otrzymuje subwencye od Rady miejskiej, Rady powiatowej i z Kasy oszczędności. Utrzymanie szkoły pochłania także część dochodów Towarzystwa z innych źródeł. Uczniów liczył oddział fortepianowy 60, skrzypcowy 7, śpiewu solowego 2. Własny gmach Towarzystwa, wartości 170.000 koron, obciążony jest długami do wysokości 116.000 koron. Sala teatralna, stanowiąca główne źródło dochodów Towarzystwa, wymaga zupełnego przeistoczenia, tem więcej, że niebawem przyjdzie do skutku budowa sali koncertowej, podług najnowszych wymogów.

Zawitał do nas teatr ludowy pod dyrekcyą Pilarskiego. Tym razem wybrał się on do nas z p. Siemaszkową, która wystąpi kilkakrotnie w najlepszych swoich rolach.

Samobójstwo. W Czortkowie odebrał sobie życie Tomasz Czekałowski, liczący lat 25. Przyczyna nieznana; jedni mówią o zawodzie w miłości, inni o ruinie majątkowej. S. p. Czekałowski za pobytu swego we Lwowie pracował przez pewien czas w Kole Kościuszki T. S. L., gorąco biorąc się do pracy nad ludem. W samym zaś Czortkowie garnął się do działającej tam grupy ludowej, której prace włożone były w życie czortkowskiego Koła Kościuszki, również wśród okolicznego ludu pracującego.

Szczakowa, 27 marca. Koło Towarzystwa szkoły ludowej imienia Tadeusza Kościuszki w Szczakowej odbyło doroczne walne zgromadzenie, na którem ustępujący zarząd przedłożył rachunki za rok ubiegły. Okazało się, że zarząd nie był bezczynny, jak to powszechnie sądzono. 150 koron czystego dochodu, które pozostały w kasie na rok bieżący, są najlepszym tego dowodem. Na nasze stosunki, sumą to bardzo poważna! Zwrócić uwagę należy, że członkami Koła są przeważnie robotnicy fabryczni, którzy skromnemi tylko datkami zasilać mogą stan kasy. Za gorliwą pracę i wprost poświęcenie należy się przedewszystkiem gorące uznanie i serdeczne podziękowanie bibliotekarce Koła pani Helenie Martini, która od kilku lat ani na chwilę nie ustaje w pracy obywatelskiej i w niesieniu usług tutejszym czytelnikom, a zarządowi w dostarczaniu dochodów.

Do nowoobranego zarządu, oprócz dawnych pracowników, jak prezesa, sekretarza i bibliotekarki weszły nowe siły, świeże i dzielne, które napawają nas otuchą i wiarą, że pracy się nie ulękną, lecz owszem postarają się, aby zarząd stanął na wyży-

nie swojego zadania. — W skład nowego zarządu wchodzą pp.: Roman Martini prezes, Małota Karol zastępca, Olchowski Juliusz sekretarz, Tarnowski Jan zastępca, Wahn Michał skarbnik, Jakóbczyński Marcin zastępca, pani Helena Martini i p. A, Papazińska bibliotekarki. Do komisyi szkontrującej weszli pp. Böhm Stanisław, Podgórski Jan i Pietrzykowski Józef.

Nowy zarząd rozpoczął już pracę. Uchwalono od dnia 1 kwietnia rozpocząć popularne wykłady i odczyty, urządzać się mające własnemi siłami, dalej poczynić przygotowania do urządzenia w najkrótszym czasie obchodu jubileuszowego Elizy Orzeszkowej.

Czerniowce, 27 marca. (Walne zgromadzenie Koła (T. S. L). Od chwili założenia Koła T. S. L. w Czerniowcach, tj. od r. 1903, nie stanęła działalność zarządu Koła na tej wysokości zadania, jak obecnie. A był to tylko zarząd tymczasowy, który w lipcu 1906 objął pracę i w przeciągu 7 miesięcy doprowadził Koło czerniowieckie do takiego rozkwitu, że śmiało stanęło w rzędzie najpierwszych Towarzystw polskich na Bukowinie co do wyniku pracy oświatowej.

Koło założyło czytelnie T. S. L. na obu przedmieściach Czerniowiec, w Kaliczance i Klokuczce. Czytelnie prosperują świetnie, tak co do ilości członków, jak i ożywienia narodowego. Dość powiedzieć, że uważaliśmy do niedawna oba przedmieścia dla Polonii za stracone, a tymczasem do czytelni w Klokuczce należy przeszło 120 członków, a w Kaliczance 60. W czytelniach odbywają się co niedzielę przedstawienia i to własnemi siłami robotników tamtejszych. urządzono kilka odczytów, zabaw, wieczór św. Mikołaja, nadto istnieje w Klokuczce szkółka prywatna polska. Wielką zasługą Koła jest i to, że przez zakładanie czytelń w kraju dąży do uświadomienia zaniedbanej ludności wiejskiej, ulegającej coraz więcej rutenizacyi lub rumunizacyi. W miastach i miasteczkach nie uczą się dzieci polskie z powodu braku szkół polskich i kursów nauki języka polskiego. Koło założyło czytelnie: w Dorna Watrze (na granicy węgierskiej), w Sadogórze, Pajana Mikuli, Nowym Sołońcu, Kraśnie, a wypożyczalnie w Pleszu, Starej Hucie, Baniłowie Mołdawskim, Karapczyjowie i w Piotrowcach. Prócz tego rozsyła Koło lub prenumeruje kilkanaście czasopism dla tych czytelń.

Staraniem Koła urządzono wieczorek w Domu polskim, prof. Barger ze Lwowa przyjechał z przedstawieniami teatru rzeczy polskich „Wisła" i dał 5 przedstawień w Czerniowcach i na przedmieściach. Prelegenci z łona zarządu wygłosili szereg odczytów po czytelniach, zlustrowane zostały powiaty storożyniecki i gurahumorski. Członków liczyło Koło do 1 bm. 142. Za inicyatywą Koła powstała w Miliowie trzecia placówka oświatowa.

Walne zgromadzenie wyraziło zarządowi Koła jak najgorętsze uznanie i podziękowanie za tak niezwykle ożywioną i skuteczną działalność. Do nowego zarządu wybrani zostali: dr T. Miszke (prezes), Modzański (zastępca), Cicimirski G, (sekretarz), Zubrzycki T. (bibliotekarz), Niewiadomski (skarbnik) i 9 członków zarządu.

Walne zgromadzenie uchwaliło, aby w przyszłości urządzane były wędrowne odczyty i wykłady polskiego języka i historyi. Niemniej uchwalono uprosić zarząd główny i społeczeństwo polskie o poparcie naszych kresów, przedewszystkiem biblioteczkami, które będą podstawą do zakładania jak najliczniejszych czytelń polskich na Bukowinie. Jesteśmy bowiem w gorszem położeniu, niż bracia nasi na Śląsku, bo mamy do walczenia z Rumunami, Rusinami, Niemcami, a nawet żydami. Szkół polskich nie mamy, o seminaryum nauczycielskiem trudno marzyć, skoro ludność nasza musi słuchać często kazań niemieckich. Praca nas czeka ciężka, żmudna. 40 tysięcy Polonii bukowińskiej, to poważny orszak kresowy, któremu dać zginąć niepodobna.

Komunikat kolejowy. Ogólny ruch pociągów na częściowym szlaku NowyTarg - Czarny Dunajec kolei lokalnej Nowy Targ-Suchahora podjęto napowrót dnia 28 b. m. Przestrzeń z Czarnego Dunajca do Suchejhory pozostaje dla ogólnego ruchu zamkniętą. Nadto podjęto ruch na szlaku Turka-Sianki. — Z powodu ponownej zamieci śnieżnej wstrzymano dnia 27 b. m. na częściowym szlaku Buczacz-Czortków i Kopyczyńce-Husiatyn ogólny ruch pociągów aż do odwołania.

Zmarli.

W Lublinie zmarł w dniu 26 b. m. Albert Leon Głowacki, pedagog, ostatni członek Rządu Narodowego z lat 1861—1863, brat Aleksandra Głowackiego (Bolesława Prusa).

Ze świata.

Z Warszawy.

— Ministeryum oświaty, jak ogłasza „Prawit. Wiestnik", przygotowało do złożenia Dumie projekt rozciągnięcia na uniwersytet warszawski ukazu z dnia września r. z. o zniesieniu posad inspektora studentów, jego pomocnika i starszego pedela.

— Onegdaj w gmachu politechniki odbyło się zebranie profesorów politechniki warszawskiej, zwołane przez dyrektora, prof. Deicza, w celu zakomunikowania profesorom wyniku narad komisyi dziekanów, delegowanej swego czasu do Petersburga, z przedstawicielami zarządów ministeryalnych. Zebrani usłyszeli pożądaną dla siebie wiadomość, iż pensye, jakie dotąd otrzymywali, mają być nadal im wypłacane, wraz ze wszystkiemi dodatkami, a to z uwagi „na zasługi dla sprawy rosyjskiej w kraju Nadwiślańskim". Resztę posiedzenia wypełniło omówienie sprawy organizacyi nowej politechniki w Nowoczerkasku. Do wykonania planów ma być powołana połowa personalu profesorskiego — reszta czekać będzie wznowienia wykładów w politechnice warszawskiej.

Echa zamachu na generała Bogajewskiego. Korespondent „Warsz. Dniewnika" donosi następujące szczegóły o zamachu na generał-gubernatora wojennego Bogajewskiego w Białymstoku. „Kiedy powóz generała dojechał do ul. Grochowskiej, stojący na rogu jakiś człowiek, którego poznać w ciemności było nie sposób, podniósł nad głową przedmiot błyszczący i z rozmachem rzucił go w stronę powozu. Błysło światło, a potem rozległ się silny huk. W przyległym domu Liwszyca prysły szyby i odpadł tynk. Konie szarpnęły w bok, i to być może zapobiegło katastrofie. Sprawca zamachu rzucił się w ciemną uliczkę Grochowską i zdołał umknąć. Generał Bogajewskij wysiadł z powozu, uspokoił konie i pojechał do domu. Zamach wywarł w mieście wielkie wrażenie. Sądząc z odłamków znalezionych, bomba była z lontem i miała dwie powłoki: zewnętrzną — blaszaną i wewnętrzną — aluminiową. Napełniona była nabojami. Woźnica odniósł lekką kontuzyę, jeden z koni jest zraniony. W zamachu brało udział, zdaje się, kilka osób, gdyż na krótko przed przejazdem generała, jacyś młodzi ludzie zatrzymywali publiczność i zalecali cofnąć się lub skręcać w boczne ulice".

Dla Wielkopolan do rąk dra H. Jordana złożyli: Kazimierz Niesiołowski 10 kor., dr Zygmunt Surwiłło 50 kor.

Składki. Dla Wielkopolan, ofiar strajku szkolnego, złożyli: członkowie „Sokoła" w Zakopanem 25 K. Stowarzyszenie „Wzajemna pomoc" w Dobczycach 80 K.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Mąż z grzeczności".
W poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Wesele".
We wtorek: „Moralność pani Dulskiej".
We środę: „Romantyczni" i „Folwark Primerose".
We czwartek: „Mąż z grzeczności".
W piątek: „Rycerze północy".
W sobotę: „Don Carlos".

Z kalendarza. W piątek (Wielki) 29 marca: Wiktoryna i Eustachego; w sobotę (Wielka) 30 marca: Jana Klimaka op.; w niedzielę (Wielka) 31 marca: Zmartwychwstanie P. Jezusa.

Wschód słońca 30 marca o godzinie 5 min. 23, zachód o godz. 6 min. 5, długość dnia godzin 12 minut 42.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 marca termometr doszedł od + 1·4 do + 9·1 C.; — barometr opadał.

Dnia 29 marca o godzinie 7 rano stan barometru 744·0 mm., termometru + 2·6 C.; wiatr północno-wschodni.

Dział ekonomiczny.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

W sprawozdaniu z wiecu przemysłowego, urządzonego przez Ligę pomocy przemysłowej w dniu 22 b. m. w Dąbrowej, które zamieściła „Nowa Reforma" w Nr. 140 z 25 b. m. podał sprawozdawca jako przyczynę zaostrzenia się dyskusyi: „...wypowiedzenie dziwnego w ustach delegata Ligi przemysłowej życzenia, aby Bóg chronił Galicyę od kominów fabrycznych, które sprowadzają jedynie proletaryzacyę i nędzę stanu włościańskiego..."

Podania przez szanownego sprawozdawcę w tej stylizacyi ustępu mojego referatu, względnie odpowiedzi mojej danej jednemu z mowców, nie umiem sobie inaczej wytłomaczyć jak tylko jako akustyczne „mal' entendue". Nie mogłem wyrazić tak zasadniczego potępienia kominów fabrycznych, już z tego choćby względu, że jako dyrektor Biura Ligi pomocy przemysłowej sam jestem często powoływany, aby dopomagać do powstawania nowych kominów fabrycznych w Galicyi. Może być, że nieporozumienie między mną a szanownym sprawozdawcą wywołane zostało tym ustępem mojego referatu, w którym występywałem gorąco za rozwijaniem w kraju przemysłu „nakładczego" w rozlicznych gałęziach pracy domowej równolegle z budowaniem wielkich fabryk, i usiłowałem stwierdzić na przykładach, że nie tylko kolosom fabrycznym o niebotycznych kominach — ale temu właśnie systemowi zawdzięczają kraje uprzemysłowione jak: Czechy, Szwajcarya, Bawarya, Saksonia i t. d. rozwój wielu wzbogacających je gałęzi przemysłowych jak: zabawkarstwo, zegarkarstwo, trykotarstwo i pończosznictwo, koronkarstwo, wyrób dewocyonaliów, liczne rodzaje tak zw. „Kleinholz" i „Kleineisen-Industrie" i t. p.

Łączę wyrazy poważania. Olszewski.

Z kolei Trzebinia-Skawce. Ministerstwo kolejowe delegowało w porozumieniu z ministerstwem skarbu, w miejsce ś. p. radcy dworu Kolosvarego, do rady zawiadowczej kolei lokalnej Trzebinia-Skawce radcę rządowego dra Scinfelda, byłego zastępcę dyrektora kolei państwowej w Stanisławowie.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 marca.

Fundacya im. Karola Szajnochy we Lwowie ogłosiła sprawozdanie z czynności swoich za rok 1906. Majątek fundacyi wynosił 1 stycznia 1906 r. 66.788·93 kor. i był ulokowany w następujących efektach: w 4½ proc. listach hipot. galic. Banku hipot. kor. 33.000, w 4 proc. listach zast. Banku hipot. kor. 2800, w 4½ proc. listach zast. Banku kraj. kor. 3400, w 4 proc. listach zast. Banku kraj. kor. 25.200, w 3·6 proc. książeczkach wkładk. gal. Kasy Oszczędn. kor. 2.388·93, t. j. razem 67.788 kor. 93 hal. W dochodach bieżących miała fundacya w roku 1906 kor. 2.896·06. Z tego wydano: p. Zygm. Miłkowskiemu w dwóch ratach 1.223·55 kor., p. Platonowi Kosteckiem 1.223·55 kor., należytość depozytową za r. 1906 33·40 kor., przeniesiono do funduszu żelaznego 322·83 kor., dopisano (odsetki) 92·73 kor. Razem wydano w 1906 roku 2.896·06 kor. Majątek fundacyi z końcem r. 1906 wynosił kor. 66.788·93 i powiększył się w porównaniu z r. z. o kor. 415·56.

Towarzystwo imienia Dekerta we Lwowie po dłuższej przerwie, spowodowanej chorobą prezesa Towarzystwa ś. p. Machana, rozpoczęło swą czynność. Obowiązki prezesa sprawuje p. Józef Neumann, zastępcy prezesa dyrektor Stanisław Majerski, skarbnika p. Bolesław Mikuliński, sekretarza p. Stanisław Piątkowski. Towarzystwo im. Dekerta ma za zadanie przez zakładanie burs dla młodzieży rękodzielniczej, przemysłowej i hadlowej umożliwić jej wykształcenie fachowe, dać jej opiekę i wychowanie narodowe. Bursy takie mogą stać się doskonałym czynnikiem, który zasili nasze miasta i miasteczka doborową warstwą mieszczańską. Datki pieniężne, jakoteż wpisywanie się na członków Towarzystwa przyjmuje p. Neumann w drukarni i litografii Neumanna i Pillera, ulica Łyczakowska L. 3, p. Mikuliński ulica Batorego L. 12 i 14 we Lwowie.

Na budowę teatru ruskiego we Lwowie zebrano w lutym 487 kor. Ogólna suma składek na ten cel wynosi obecnie 192.175 kor.

Wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna X Zjazdu lekarzy i przyr. polskich. Komitet, urządzający tę wystawę, zwraca się do wszystkich osób i instytucyj, które zapowiedziały swój współudział w wystawie, nie wniosły jednak dotąd formalnego zgłoszenia w tym kierunku, aby zechciały w najbliższym czasie to uczynić, gdyż wobec napływających jeszcze ciągle zgłoszeń, może zabraknąć miejsca, lub nie będą mogły być odpowiednio umieszczone.

Związek galicyjskich stowarzyszeń państwowych urzędników pomocniczych. Dnia 24 b. m. odbyło się w lokalu stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych we Lwowie pierwsze główne zebranie delegatów galicyjskich stowarzyszeń państwowych urzędników pomocniczych, na którem przyszło do skutku utworzenie i ukonstytuowanie krajowego Związku galic. stow. urzędników państw. pomocn. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem delegata stowarzyszenia lwowskiego p. Teodora Bundy, a wzięli w niem udział reprezentanci niemal wszystkich istniejących w Galicyi stowarzyszeń. — Po powzięciu wielu uchwał, mających na celu utworzenie jak najsilniejszej organizacyi, celem podjęcia na nowo wspólnej i jednolitej akcyi w sprawie uzyskania ustawowego uregulowania stosunku służbowego rządowych pomocników (oficyantów) kancelaryjnych, między innemi uchwały, obowiązującej prezydyum krajowego Związku do przystąpienia do centralnego Związku państwowego w Wiedniu, dokonano wyborów prezydyum i zarządu. Prezesem krajowego Związku wybrano p. Teodora Bundę, sekretarzem p. Michała Kmicińskiego. Do zarządu weszli pp.: Jan Marczak, Maryan Kocko, Henryk Natorski i Antoni Marquart. Redaktorem naczelnym organu związkowego, którego numer okazowy wyjdzie w pierwszych dniach kwietnia, wybrano p. Teodora Bundę, redaktorem odpowiedzialnym p. Jana Śnieżka.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 29 marca.)

Aresztowania.

Rewel. Tel. Ag. pet. donosi: Policya aresztowała komitet rewolucyjnej organizacyi bojowej, złożony z dziesięciu osób. — Prócz broni, amunicyi, czcionek drukarskich i literatury rewolucyjnej, znaleziono u aresztowanych strychninę i bomby, a także plan rozdziału zdobyczy w całem państwie. Wedle tego planu mają sumy do tysiąca rubli przypadać organizacyom bojowym w stosunku ¾, do 10.000 rubli w stosunku ⅓, reszta członkom organizacyj. Aresztowania te pozostają w związku z aresztowaniem redaktora pewnego pisma estońskiego w Dorpacie.

Petersburg. Wczoraj przedsięwzięto tu **100 aresztowan** — jak słychać — z motywów politycznych.

Szkoły polskie na Litwie.

Mińsk. W słuckiem powstało dotychcza 46 polskich szkół elementarnych. Zawiązują się kółka rolnicze, w których włościanie biorą chętny udział.

Bliskie rozwiązanie Dumy.

Petersburg. W kompetentnych sferach utrzymują, że rozwiązanie Dumy nastąpi prawdopobnie w najbliższym czasie. Wystarczy do tego pierwszy lepszy powód formalny. Sfery rządzące wskazują mityngowy charakter ostatnich posiedzeń i całkowite nieprzygotowanie Dumy do pracy prawodawczej.

Dziś kadeci mają wnieść w Dumie interpelacyę z powodu zabójstwa Jollosa. Jak się zdaje, stronnictwo zaniecha interpelacyi, inaczej bowiem dojść może do poważnych powikłań.

Darowali mu...

Berlin. „Lokal-Anzeiger" donosi z Petersburga: Stołypin otrzymał zawiadomienie, że wykonanie wydanego na niego wyroku śmierci, zostało odroczone.

Berlin. Życiu Stołypina na razie jak się zdaje, nie grozi niebezpieczeństwo. Jak słychać bowiem, otrzymał on od komitetu egzekucyjnego organizacyi bojowych zawiadomienie, że zamachy na jego życie odłożono na później. Stołypin oświadczył wobec swego otoczenia, że wiadomość ta żadnego na nim nie wywarła wrażenia. Mimo to wzmocniono zarządzone już środki bezpieczeństwa i policya strzeże premiera z większą jeszcze troskliwością i czujnością, niż dotychczas.

Czarny krzyżyk.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Petersburga: Organ czarnych sotni „Rus. Znamia", umieszcza dziś na czele numeru znowu czarny krzyżyk z podpisem: „Czynność związku narodu rosyjskiego". Niewiadomo, czy to ma być zapowiedź nowego zamachu, albowiem w dniu, w którym dr Jollos został zamordowany, dziennik ów również zamieścił krzyżyk na kilka godzin przed zamachem.

Przypuszczają tu, że „kamorra walki narodowej" **wykona wkrótce cały szereg zamachów skrytobójczych.**

Prasa o zabójstwie Jollosa.

Petersburg. Półurzędowa „Rossia" pisze o fakcie zabójstwa dra Jollosa z wyrazem silnego oburzenia i mówi: Przeczytaliśmy wiadomość o zabójstwie Jollosa i możemy jeszcze raz powtórzyć to, co pisaliśmy już z powodu zabójstwa Herzensteina. Nie uznajemy różnic między zabójstwem kogoś z prawicy, czy z lewicy, lub kadeta. Każde zabójstwo jest ciężkim występkiem i z całej duszy należy protestować przeciw takim sposobom walki politycznej. To nie walka, lecz szaleństwo. Krwawe rozprawy należy powstrzymać, do czego rząd wzywał Dumę. Nigdy żadne państwo nie było budowane w potokach krwi. Każde zabójstwo polityczne, niezależnie od ofiary, którą pochłania, jest tylko nowym ciosem, zadanym państwowości rosyjskiej.

Car zadowolony.

Berlin. „Lokal Anzeiger" donosi z Petersburga: Car w rozmowie prywatnej wyraził zadowolenie z powodu dotychczasowej działalności Dumy.

Rewolucya w Rumunii.

(Telegramy „N. Reformy" z 29 marca.)

Uspokojenie.

Bukareszt. (Ag. Rum.) W Mołdawii panuje spokój. Prefekci objeżdżają okręgi, celem uspokojenia umysłów. W ogólności różnice między chłopami a właścicielami dóbr załatwiane są w sposób ugodowy (!), przyczem prefekci są czynni, jako sędziowie polubowni.

W Munteni na południe od Jass, gdzie zamieszki później wybuchły i przybrały charakter anarchistyczny, występuje się z całą energią przeciw bandom podpalaczy. Bandy te nie mogą nigdzie oprzeć się wojsku, atakują one wprawdzie wojsko, ale zazwyczaj uciekają, gdy wojsko rozpocznie do nich strzelać.

Najgwałtowniejszem było powstanie w okręgu Teleorman nad granicą bułgarską, i Oltu, położonem w pobliżu Teleorman. Przyszło tutaj w kilku miejscowościach do tak poważnych zaburzeń, **że musiano użyć artyleryi.** W kilku miejscowościach okręgu Vlasca, przyszło do starć, w których byli zabici i ranni.

W Valcea spalono kilka domów, w Dolju kilka magazynów zbożowych. Wydarzało się też, że chłopi bronili dworów przeciw podpalaczom.

Uspokojenie robi postępy w okręgu Dolju, Vlasca, Buceo i Prahova. W okręgu Dambowica i Ryminie-Sarat, spokój został zupełnie przywrócony. Nie doniesiono o żadnym wypadku, aby wojsko nie usłuchało rozkazu.

Krwawe starcie.

Bukareszt. Także dzisiaj nadeszły wiadomości o **dalszych starciach** chłopów z wojskiem. Wiele wsi spalono. Koło miejscowości Gjurgjewo blisko 10.000 chłopów **uderzyło na wojsko** z taką siłą, że musiano wezwać **artyleryę**, która też przybyła z sześciu armatami. Rozpoczęła się **straszliwa bitwa**, po której cofnęli się ostatecznie, pozostawiwszy na placu boju **kilkuset zabitych** i rannych.

Uwięzienie deputacyi.

Bukareszt. Przybyła tu do ministerstwa spraw wewnętrznych deputacya chłopów. Jeden z członków deputacyi zawołał, że w Bukareszcie jest dość chłopów, aby jeden z nich mógł **podpalić gmach ministerstwa**, jeżeli chłopi nie otrzymają ziemi. Całą deputacyę natychmiast aresztowano.

Zamknięcie parlamentu rumuńskiego

Bukareszt. Rumuńska Izba deputowanych przyjęła dziś ustawę, upoważniającą rząd do zaprowadzenia na mocy reskryptu królewskiego — stanu oblężenia w okręgach, gdzie to z powodu rozruchów, okaże się koniecznem. — Prezydent gabinetu podziękował Izbie za patryotyczne poparcie rządu, poczem odczytał orędzie królewskie, zamykające sesyę Izby. Orędzie to kończy się następującem podziękowaniem króla: W ciężkiej obecnej chwili, w której zwrok nasz zwraca się z boleścią na zaburzenia w kraju i ku środkom mającym na celu przywrócenie spokoju i bezpieczeństwa publicznego, dziękuję Izbie za okazaną mi miłość i wierność i proszę Boga, aby kierował naszemi krokami!

Po manifeście.

Bukareszt. Zarządzono ogromną liczbę aresztowań. Z rozmaitych okolic donoszą, że manifest królewski wywarł wśród chłopów dobre wrażenie. Natomiast wśród właścicieli dóbr wywołał on wielkie niezadowolenie.

Dla żydów rumuńskich.

Nowy Iork. Komitet amerykański, który się zawiązał dla niesienia pomocy żydom w Rosyi, postanowił z uzbieranych funduszów wysłać 200.000 dolarów dla żydów w Rumunii, dotkniętych ostatniemi rozruchami.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 29 marca.

Zjazd cesarzów.

Lipsk. „Leipziger Neuste Nachrichten" donoszą, że niebawem cesarz austryacki zjedzie się z cesarzem Wilhelmem w Iczynie. Cesarz Franciszek Józef zabawi tam kilka godzin.

Odroczony zjazd.

Rzym. „Giornale d'Italia" donosi, że minister spraw zagranicznych Tittoni odroczył swój wyjazd do Rapallo, gdzie bawi Bülow aż do czasu wyjaśnienia się kwestyi marokańskiej.

Bułgarzy we Francyi.

Sofia. Ministerstwo wojny otrzymało zawiadomienie, że rząd francuski zgodził się na to, aby oficerowie bułgarscy odbywali dalsze studya we francuskich zakładach wychowawczych wojskowych.

Zaburzenia w Maroku.

Berlin. Z Tangeru donoszą: Poseł francuski udał się wraz z komendantem żandarmeryi francuskiej do zastępcy sułtana Mohameda ben Torres i wręczył mu notę, wystosowaną przez rząd francuski bezpośrednio do Maghzenu. W nocie tej domaga się rząd francuski natychmiastowego zarządzenia odpowiednich środków do zabezpieczenia życia i mienia poddanych francuskich, lecz w sposób, któryby nie podburzył bardziej jeszcze ludności przeciwko obcokrajowcom. Poseł oświadczył dalej, że czyni Torresa odpowiedzialnym za przeprowadzenie tych środków. Torres nie zaprotestował przeciwko temu.

Widmo strajku kolejowego w Ameryce.

Berlin. Z Nowego Jorku telegrafują: Jeżli zapowiedziany strajk kolejarzy na zachodzie wybuchnie rzeczywiście, ustanie zupełnie ruch kolejowy na 43 liniach o łącznej długości 96.000 mil angielskich. Dyrekcye kolejowe zaproponowały już kolejarzom podwyższenie płacy o 10 procent, zamiast żądanych przez nich 15 procent i przedłożenie kwestyi spornych sądowi polubownemu.

Nowy Jork. Zachodzi tu obawa, że 95.000 robotników kolejowych rozpocznie jutro strajk.

Katastrofa kolejowa.

Colton (w Kalifornii). Pociąg pospieszny, jadący z Nowego Orleanu do San Francisco, z szybkością 40 mil na godzinę, **wykoleił się.** Skutkiem tego **26 osób** zginęło, 100 osób odniosło rany, z tego wiele śmiertelnych.

Próby strzelania.

Londyn. Na nowym okręcie wojennym „Dreadnougth" przedsięwzięto ponowne próby strzelania z rezultatem dodatnim.

Przypadek w górach.

Salcburg. W okolicy góry Wenediger zaginęło trzech turystów. Przypuszczają, że zasypała ich lawina.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Oddzielne numera „N. Reformy"

poranne po 4 hal., popołudniowe po 10 hal. za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W administracyi „N. Reformy", ul. Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej Agencya Hopcasa i Salomonowej.

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; sklep (w hali) Mańkowskiej,

Przy Placu Maryackim, 2: Handel E. Jarosza.

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Floryańskiej: Handel Wakulskiego l. 18, Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Karmelickiej: Handel J. Ekiera l. 18 i Handel J. Samlickiego, l. 6.

Przy ulicy Długiej: Handel J. Orzechowskiego, l. 4; Handel Ł. Mackiewicza l. 34; Handel J. Kusza, l. 38.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Baumingera, l. 10; W. Rosenblum, skład papieru.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel J. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk biura Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego,

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka, l. 1.

Przy ulicy Kopernika: Trafika J. Rosenbauma, l. 20.

Przy ulicy Szlak: Handel P. Pająka, l. 6.

W Podgórzu:
Księgarnia Poturalskiego. Główna trafika.

W Dębnikach:
Handel J. Pobudkiewicza, Rynek l. 166.

Na Zwierzyńcu: Handel Dudkiewicza.

Na Grzegórzkach: Handel M. Kumasowej, 3.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 29 marca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 80
4% „ „ „	97 25	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% „ „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 25	98 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 25	98 25
4% „ miasta Lwowa	94 50	95 50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	96 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski.